

Obsada:

Żołnierz
Władysław ANISZEWSKI

Matka, Gołębica
Jolanta CHUDY

Narrator
Jarosław DWORNIK

Książę Bramburak
Ryszard SYPNIEWSKI

Komandor
Tomasz SYLWESTRZAK

SERCE JAK ŻŁOTY GOŁĄB



Teatr Lalek „BANIALUKA”
Bielsko-Biała, ul. Mickiewicza 20

Dyrektor Naczelny i Artystyczny:
Jerzy ZITZMAN

Kierownik literacki: Lucyna KOZIEŃ



JOANNA KULMOWA

„Serce jak złoty gołąb”

Reżyseria: Jerzy BINKOWSKI (PWST)

Scenografia: Jerzy ZITZMAN

Muzyka: Bogusław PASTERNAK

Kierownictwo muzyczne

Krystyna FUCZIK

Światło i dźwięk: Krzysztof BYRSKI

Kierownik techniczny: Józef FERFECKI

Jasno zrobiło się jak w biały dzień. Samym środkiem tej jasności jechał stępa Brambura Sto Piąty, życzliwy i bliski ludziom niczym starszy brat. Nie na wroga wyglądał: na człowieka. Nie na ruchomy cel: na stworzenie z krwi i kości.

— To wróg! — powtórzył sobie szeptem żołnierz, aby tylko nie dać się zwieść tej ludzkiej zwyczajności. Wytknął pistolet zza pnia dębu i strzelił. Kula, wirując jak trzmiel i bzykając, odbiła się od księcia, krzywdy mu nie zrobiwszy, i na powrót leciała ku żołnierzowi, aż na koniec z trzaskiem wpadła do lufy. Jakże to? Nie zabił? Kulą tak niechybną? (...)

— Głębico przeklęta — zawołał żołnierz. — Oszukałaś mnie! Nic niewarta twoja złota kula!

— Brać go! — krzyknął Sto Piąty, co rumakiem karym na dąb już najeżdżał. Zaszumiały obłoki, w których czekał deszcz. Spadło na ziemię świecące stado chmur. Ale nie deszcz to szumiał, tylko skrzydła gołębie. Nie obłoki zasłoniły żołnierza przed księciem, lecz gołębie pióra.

— Rada jestem — zagruchała gołąbka. — Rada, że masz gołębie serce. Że wroga ocaliłeś przed niechybną kulą.

— Ja ocalilem? — wrzasnął żołnierz. — Ja? To twoja kula niechybna chybiła! Oszukałaś mnie, więdźmo pierzasta!

Obruszyła się na to gołąbka.

— Jakże mogłabym oszukać wybawcę mojego pisklęcia! Widać ten wróg nie jest najprawdziwszym twoim wrogiem i serce twoje to rozpoznało.

— A co powtarza nam co dzień komandor główny? Co krzyczącymi literami w gazecie stoi? Precz z Bramburą Sto Piątym! Precz z Bramburakami! Tak się żołnierz rozżalił, że o nabrzeżną glinę tupął bucikami, że pięściami wygrażał nie wiadomo komu: czy Bramburakom, czy tym co go na Bramburaków podjudzali, czy przeciwko codziennej mustrze, która mu tak wszystko uładziła, że każda nowa myśl go bodła, jakby miała obrócić w niwecz żołnierski ład i skreślić zdobyte przed generałem piątki: tę za salutowanie i maszerowanie, tę za padanie i za spocznij, a najbardziej już tę za baczność. Aż mu z tych pogróżek pięściami, z tego tupania wykłuło się jedno słowo, powtarzane w kółko: Śmierć Śmierć. Na pewno tylko wroga najgorszego miał żołnierz na myśli, ale zamarło wszystko dokoła — jakby zatrzymał tym słowem serce wszystkiego, co żywe. Jakby przestał oddychać park cały i staw, i olchy, i drzemiące na gałęziach ptaki.

— No i co? — zawołał żołnierz zaczepnie.

Wówczas echo, ożywione podmuchem wiatru, który widać nie zamarło tam w dali, przyniosło głębokie gruchanie:

Nie szukaj wrogów wokoło,
twoje serce gołąb złoty, złoty
gołąb,

Niech się nie trwoży darmo,
Daj mu ciszy ziarno jedno,
jedno ziarno...

(z opowiadania J. Kulmowej
„Serce jak złoty gołąb”)

Cena: 15,— zł